Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 7 Maja 1910 Nr. 104

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel: 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na Miesiąc Maj.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają na życzenie bezpłatnie początek znakomitej powieści „Panna Kazia".

Statystyka słowiańszczyzny.

Czeski statystyk i znawca starożytności słowiańskich, prof. Lubor Niederle, ogłosił dzieło p. t.: „Slovansky Svet zemepiany a staticesky obraz slovanstwa", w którem podaje obszerną statystykę narodów słowiańskich:

Prof. Niederle zaczyna od narodów ruskich, których ogólną liczebność określa na 94 milionów. Wśród zaś narodów tych rozróżnia wielkorusów (około 59 milionów), małorusów (około 28 milionów) i białorusów (około 6 milionów).

Rozdział, poświęcony **Polakom**, zawiera grube niedokładności. Prof. Niederle podaje ogólną liczbę Polaków na 17,664.350, co jest stanowczo zbyt mało, bo według autorów polskich, liczba ludności polskiej przechodzi **21 milionów**.

I mapa rozsiedlonych Polaków na Litwie i Rusi, tudzież w Galicyi wschodniej, odznacza się nieścisłością wskutek *bezkrytycznego* posługiwania się źródłami *rosyjskiemi*. Widać w tem metodę czeską!

W końcu r. 1910 było według prof. Niederlego:

w państwie rosyjskiem	8,400.000	Polaków
w Austro Węgrzech	4,259.150	„
w państwie niemieckiem	3,450.200	„
w pozostałych państwach europejskich	55.000	„
w Ameryce	1,500.000	„

Czechów i Słowaków uważa autor za jeden naród i podaje ogólną ich liczbę na 9 milionów 500.000 razem z Czechami w Rosyi, pozostałej Europie i Ameryce:

W państwie austryackiem jest	5,955.397
„ niemieckiem	115.000
Na Węgrzech słowaków	2,019.641

Słoweńców liczy prof. Niederle prawie półtora miliona, a mianowicie: w państwie austryackiem 1,192.780, we Włoszech 35.000, na Węgrzech i w Chorwacyi 102.000, w Ameryce 100.000.

Serbo-chorwatów jest około 8 i pół miliona, a mianowicie: w Austryi 711.382, na Węgrzech i w Chorwacyi 2,839.016, w Bośnii i Hercegowinie 1.700.000, w Czarnogórzu 350.000, w Królestwie serbskiem 2,298 551, w Starej Serbii i Macedonii 300.000, w Albanii 100.000, w Ameryce 300.000. Z pośród powyżej podanej ogólnej ilości jest około 2 i pół miliona Chorwatów, około 6 mil. serbów.

Bułgarów liczy prof. Niederle około 5 milionów, a mianowicie: w królestwie bułgarskiem 2,885.379, w Macedonii 1,200.000, w innych prowincyach tureckich 600.000, w Rumunii 90.000, w Rosyi 180.000.

Serbów łużyckich jest około 150.000.

Ogólną ilość słowian, zamieszkujących Europę, wschodnią i znaczną część środkowej, oblicza prof. Niederle na 136 milionów, że zaś podaje przeważnie cyfry z roku 1900, więc przy niewielkim nawet rocznym przyroście 1 4% w r. 1910 ilość ogólna ludności słowiańskiej dosięgnie zapewne około 160 milionów.

Rząd nie chce dopuścić mięsa rumuńskiego do Galicyi.

Na miastach ciąży główne brzemię podatkowe, ale rząd i rządowe stronnictwa mimo to lekceważą interesy miast. Szczególniej da się to stwierdzić w Galicyi. Tu dba się tylko o to, aby agraryusze, t. j. wielcy posiadacze ziemi oraz zamożniejsi chłopi byli uprzywilejowani.

Okazuje się to znowu rażąco z okazyi traktatu handlowego z Rumunią.

Lekceważąc życzenie posłów krakowskich i lwowskich, lekceważąc uchwałę parlamentu, rząd nie chce mięsa rumuńskiego dopuścić do Galicyi. I gdy zachodnie miasta austryackie będą miały na swój użytek tańsze mięso rumuńskie i będą mogły groźbą skierowania importu tego mięsa to do jednego, to do drugiego okręgu, trzymać na wodzy zachłanność producentów bydła i pośredników, to Galicya została wyłączoną z tych korzyści w zupełności, dzięki przesadnej obawie posłów konserwatywnych i „ludowych" o los rolnika galicyjskiego. Obawiano się o eksport bydła galicyjskiego, który, o ile chodzi o zagranicę, nie doznałby żadnej zmiany przez wpuszczenie mięsa rumuńskiego do Galicyi, lecz przeciwnie, znalazłby może w tem silniejszą podnietę, bo mając tańsze mięso rumuńskie, mogłaby Galicya większą ilość lepszego bydła przeznaczyć na wywóz.

Rząd oświadcza już bez ogródek, że na włączenie Galicyi do terytoryum wolnego dla mięsa z Rumunii nigdy się nie zgodzi, tłómacząc się, jak następuje:

Galicya ma bydła dużą ilość, bo wywozi go rocznie za kilkanaście milionów; drożyzna mięsa w miastach, a istnieje ona, zdaniem władz rządowych, tylko w największych miastach, Lwowie i Krakowie, nie pochodzi z braku bydła, ale z błędnej organizacyi handlu bydłem.

Wreszcie najsilniejszy argument, który rząd wysuwa w tej sprawie, to okoliczność, że w razie otwarcia Galicyi dla mięsa rumuńskiego, mogłoby ono w całej ilości rozejść się w Galicyi i całą siłą zaciążyć na interesach rolników galicyjskich, bo w traktacie handlowym z Rumunią niema ograniczenia, któreby temu zapobiegało, a prosty interes nakazywałby Rumunii sprzedawać mięso jak najbliżej granicy z uwagi na koszta i uciążliwość transportu.

Ten argument ma coś za sobą, ale nie zmniejsza faktu, że zupełne pozbawienie Galicyi korzyści z otwarcia granicy rumuńskiej, pozostanie dotkliwą **krzywdą**, którą rząd winien wynagrodzić Lwowowi i Krakowowi.

Środek taki istnieje, a mianowicie ma go rząd w rękach w postaci milionowego kredytu na ulepszenie handlu bydła i na cele aprowizacyi miast — kredytu, uchwalonego razem z 6 milionową subwencyą na chów bydła w zamian za ostatnie traktaty handlowe. Z subwencyi tej winny miasta Kraków i Lwów otrzymać lwią część według prostych zasad słuszności.

Subwencyi rządowej, która winnaby wynieść dla Krakowa przynajmniej 200.000 kor. rocznie, możnaby użyć na stworzenie dużej miejskiej centrali zakupna bydła z korzyścią wielką dla mieszkańców miasta, a także z korzyścią dla rolników, wyzyskiwanych przez handlarzy bydła.

Sprawa jest bardzo nagląca, bo o rozdział wspomnianych kredytów zacznie się wkrótce ożywiony targ w Minist. rolnictwa.

Niechże czuwają nad tem posłowie krakowscy!

W miesiącu komety.

V.

Czy można uchwycić ogon komety?

W chwili, gdy ziemia w nocy z 18 na 19 maja przechodzić będzie przez „ogon" komety, czy nie możnaby ułowić trochę gazowej atmosfery tego ogona?

Na to pytanie nauka odpowiada twierdząco — i podaje nawet sposób, jak to wykonać. (Ale winniśmy zaznaczyć, że nie słyszeliśmy, aby które z obserwatoryów istotnie przygotowało się do tej pracy. Nie wiadomo, czy rzecz w teoryi zupełnie łatwa i możliwa, w praktyce będzie wykonana).

W ogonie komety między innemi składnikami, jest także cyan (z powodu którego przepowiadano nam śmierć), zresztą w ilości zupełnie niegroźnej dla naszego zdrowia. Nie ulega wątpliwości, że przy przechodzeniu gazy ogona komety zmieszają się z naszą atmosferą, wystarczy więc „nałapać" wtedy powietrza, aby jednocześnie złapać nieco ogona komety. Ponieważ nie jest pewnem, czy gazy komety przenikną aż do najniższych warstw atmosfery ziemskiej — przeto odpowiednie urządzenia proponują umieścić na wysokich górach. Badając zaś chemicznie powietrze nałapane tuż przed przejściem naszem przez ogon i bezpośrednio po przejściu, będziemy w stanie skonstatować, czyśmy rzeczywiście złapali nieco ogona komety; i tu właśnie odegra wielką rolę pomocniczą ów obecny w ogonie komety cyan, którego w atmosferze ziemskiej zwykle niema.

Samo „nałapanie" odpowiedniej ilości atmosfery, przy dzisiejszych postępach techniki na tem polu, nie przedstawia wielkich trudności. Jeszcze jakieś 15 lat temu nie podejrzewano nawet obecności w powietrzu t. zw. rzadkich gazów: kryptonu, neonu, argonu, ksenonu i helium, bowiem znajdują się one w powietrzu w ilościach tak minimalnych, że skonstatować ich obecności w ówczesnych warunkach było niemożliwem. Teraz, jak wiadomo, gazy te są dokładnie zbadane i znane, dzięki temu, że do wysokiej doskonałości doszła obecnie technika zgęszczania powietrza.

W niewielkiem naczyniu mamy olbrzymią objętość powietrza w stanie skoncentrowanym, a więc w takim samym stanie i te wszystkie gazy, które już później łatwo stosunkowo jest stamtąd wydzielić i zbadać. G. Claude np. podarował znakomitemu chemikowi angielskiemu Ramsay'owi, do jego badań nad temi właśnie gazami, balon kilku litrów objętości, który zawierał w stanie zgęszczonym 100.000 metrów sześciennych powietrza czyli objętość takiej przestrzeni, w której zupełnie swobodnie mógłby się pomieścić kościół maryacki. Otóż taki aparat do zgęszczania powietrza (a pracują one teraz tak, że zgęszczają 1.000 metrów sześciennych powietrza na godzinę), ustawiony na jakiejś wysokiej górze, już na kilka dni przed spotkaniem komety z ziemią, funkcyonuje bezustannie i zgęszcza powietrze; drogą analizy chemicznej poznajemy dokładnie skład jego w danej miejscowości. Funkcyonuje aparat także przy przechodzeniu ziemi przez ogon komety — i naturalnie chwyta i zgęszcza wraz z atmosferą także część jego gazów. Badania powietrza nałapanego podczas przejścia wykażą, czy te gazy rzeczywiście zmięszały się z atmosferą; badania te prowadzone będą przedewszystkiem na obecność cyanu. Gdyby bowiem cyan znajdował się w nałapanej atmosferze choćby tylko w stosunku 1 : 1,000.000 — czyli w stosunku nietylko niegroźnym dla naszego zdrowia, ale nawet niemożliwym do skonstatowania ani za pomocą naszych zmysłów, ani odczynników chemicznych — to już aparat ten, jeżeli przejście będzie trwało tylko godzinę, nałapie go przyzwoitą ilość. Gdy się uda później ten cyan ze zgęszczonego powietrza wydzielić — prawdopodobnie w stanie krystalicznym, bowiem cyan krystalizuje już przy 34 stopniach ciepła — to, jeżeli reaguje on tak samo jak ziemski, a prawdopodobnie tak samo, można go będzie np. w postaci szczawianu amononu użyć, w roczynie ma się rozumieć do podlania truskawek, które właśnie w tej porze potrzebują nawozu. Upłynie jeszcze miesiąc — i te same cząsteczki azotu i węgla, które niedawno unosiły się w przestworzach kosmicznych, wejdą wraz z dojrzałemi truskawkami w nasze ciało i krew. Fantazya — ale zupełnie możliwa. A jeżeli się to stanie — a być może już nieraz przy przejściach poprzednich ziemi przez ogony komet, działo się to żywiołowo, samorzutnie — to bez żadnej, nawet pozornej przesady, człowiek będzie mógł powiedzieć o sobie, że jest w takiej samej mierze synem ziemi, jak niebios...

O pomyśle pogrzebania Słowackiego w Tatrach.

Niedawno temu pojawiła się odezwa, podpisana przez najwybitniejszych literatów polskich, wzywająca do przeniesienia zwłok Słowackiego w Tatry i pogrzebania ich tymczasem gdzieś w turni Kościelca, aby tam wyczekiwały chwili, w której będzie można sprowadzić je na Wawel.

Z pomysłem tym gruntownie rozprawia się prof. dr Jan Gw. Pawlikowski w ostatnim numerze „Lamusa":

Najznamienniejszą cechą pomysłu pogrzebania Słowackiego w Tatrach jest jego „literackość". (Tem dziwniejsze, że oświadczył się za nim tak niepospolity malarz, jak Witkiewicz!) Literackiej natury są wszystkie przytaczane za nim motywy. Wszystkie one dadzą się bardzo ładnie napisać i powiedzieć.

Słowa: orły, wyżyny, wolność, samotnia — mają właściwy sobie ton uczuciowy, co prawda, z tą wadą, że blednie w miarę częstego użycia. Cały pomysł samotnego na szczytach grobowca da się bardzo łatwo poetycznie napisać, ale tu pono chodzi o to, czy da on się dobrze wcielić w kamień. Kamienie są oporniejsze, ale uczciwsze od słów. One będą stać nieodmiennie i pozostaną same sobą, kiedy obrzękujący je rój słów rozpły-

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

21

Ciąg dalszy.

— Toż pożera cię oczami! Zobaczył cię raz na ulicy i został oczarowany. To się nazywa miłością od pierwszego wejrzenia! Co niedziela bywa w kościele i nie spuszcza z ciebie wzroku. Możnaby myśleć, że cię chce żywcem połknąć. A cóż ty na to? Udajesz, że cię to nic nie obchodzi?

Kazia nie odpowiadała nic, spuszczając głowę, mocno zażenowana.

Albowiem nie zachwycała się wcale panem Kuleszą. Nie zupełnie odpowiadał on warunkom, jakich by wymagała od narzeczonego lub męża. Wyobrażała go sobie wysokim, wzrostu doktora, inteligentnym, dobrze ubranym, umiejącym pisywać takie czułe listy jak pan Dylecki i niezmiernie w niej zakochanym.

Natomiast pan Alfred Kulesza był to młodzieniec w wieku lat 25, krępy, rumiany, opalony, o wesołym, ale niezbyt mądrym wyrazie oczu, który gimnazyum żadną miarą ukończyć nie mógł, ubrany bez gustu a jaskrawo, typowy wiejski elegant, lubiący konie, polowania — a znany w miasteczku także ze swoich awanturek i niewybrednych gustów miłosnych. Zresztą poczciwy chłopak...

To wszystko oczywiście nie mogło dodać panu Alfredowi Kuleszy uroku w oczach Kazi — a pani Hockowa, która lubiła swatać, napróżno mogłaby była powtarzać bez końca, że p. Kulesza jest w niej na zabój zakochany, Kazia byłaby była niechybnie zupełnie obrzydziła sobie wiejskiego, czy raczej małomiasteczkowego eleganta, gdyby Frania i Jania nie były dały jej odczuć zazdrości i niezadowolenia, że to właśnie Kazia miała szczęście pochwycić na wędkę jednego z tak nielicznych „epuzerów". Jania nawet pozwoliła sobie wogóle powątpiewać o rzekomym afekcie pana Kuleszy. Czy istotnie był zakochany? Któż wiedział coś pewnego? Może on wcale nie dla Kazi przychodził do kościoła? — Kazia czuła się tem dotknięta — i zapaliła się do gry. Podczas niedzielnego nabożeństwa niejednokrotnie rzucała biednemu chłopcu spojrzenia tak powłóczyste, że jemu się gorąco robiło. Taki środek nie chybia celu nawet u ludzi mądrych i doświadczonych, a pan Kulesza do nich nie należał.

Pani sędzina miała słuszność; pan Alfred był „wzięty" przez pannę Korską. Jej urok oczarował młodego lowelasa i uświadomiła mu się różnica między tą piękną panną a dziewczętami, z któremi łączyły go przelotne stosuneczki. Dowiadywał się w miasteczku o niej, słyszał o jej samotnem życiu. Jego pożądanie wzmagało się w miarę trudności, które, jak przewidywał, przyjdzie przezwyciężyć — i pan Alfred dziwił się, że obraz młodej panny stoi mu ciągle przed oczyma... Zarazem pewna duma rozpierała mu serce; odkrył bowiem w sobie zdolność do głębokiego uczucia, o które dawniej sie nie podejrzywał. To nadawało mu we własnych oczach pozę bohaterskiego tenora, która mu bardzo do smaku przypadała. I zdarzało się, że kładąc się spać, mówił głośno sam do siebie z rodzajem podziwu:

— Ps..., we mnie jest przecie coś!

To uczucie pociągało go do Kazi coraz bardziej. Całymi dniami przebywał w miasteczku, szukając sposobności zobaczenia pięknej panny na spacerze lub w oknie domu — a poza tem pijąc i grając w bilard lub w karty w kasynie, gdzie miał kilku przyjaciół ze sfery urzędniczej.

Tu, w tej kuźni plotek — mężczyźni na prowincyi plotkują niemniej od kobiet — afera pana Kuleszy nie uszła uwagi.

Ciąg dalszy nastąpi.

nie się i zcześnie, a cała literacka koncepcya obleci, jak przegniły łach teatralny. Wskaźnikiem mogą tu być nie względy retoryczno-literackie, ale wyłącznie architektoniczno-plastyczne. Na nie się bowiem nie zda najpiękniejsze opiewanie pomnika, jeśli on sam będzie wyglądał jak guzik, przyszyty niedorzecznie na kołnierzu. Mojem zdaniem zaś, tak właśnie będzie wyglądał.

Przemawiają za tem już względy proporcyi; nisza, wykuta w ścianie Kościelca (bo tę turnię wskazali ostatecznie „znawcy Tatr" — nie mający tu zresztą żadnej kompetencyi — jako najodpowiedniejszą), nisza, wykuta na wysokości dwustu metrów nad poziomem miejsca, z którego ją najbliżej można oglądać, a oddalona od tego miejsca bez mała może na tysiąc metrów, będzie się przedstawiać tak okazale, jak dziupla puhacza. O wrażeniu monumentalności nie może być mowy. A tę monumentalność wykluczają inne jeszcze względy. Niemasz monumentalności bez wrażenia siły, a niemasz wrażenia siły, bez wrażenia architektonicznej celowości monumentu. Tutaj to wrażenie celowości wykluczy samo położenie; monument w połowie Kościelca będzie robił wrażenie miejskiego panoczka, co się wygramolił najniedorzeczniej na turnię, a nie mogąc zleźć, woła o pomoc. „Hej, panoczku, a cóż was też ta wyniosło!" Będzie on też nawet duchowo do tego panoczka podobny — będzie wyglądał jak „dólski ceper", co włazi na każdą wantę, kiedy ma perć pod nosem. Co go tam wyniesie? Literatura.

Cały ten kapitalny pomysł jest niewątpliwie w stylu Słowackiego, ale Słowackiego wedle modły prof. *Tretiaka*... Słyszę jak mówi ten Słowacki: „Należą mi się honory królewskie, lecz skoro mi ich zaprzeczają, odejdę w góry i uczynię z siebie samotnika pogardzającego wszystkiem, co ludzkie. Gotów jestem jednakże w każdej chwili porzucić moją samotnię, skoro mi ludzie oddadzą to, do czego się w prawie poczuwam". Szczery typ wolnodumca, gotowego zawsze do pogodzenia się z porządkiem tego świata za przyzwoitą posadę!

Koncepcya ta dlatego tylko nie jest dość śmieszną, że jest tak tragicznie obydną, a dlatego nie jest dość obydną, że jest tak śmieszną. Czyż projektodawca nie uczuł tak prostej rzeczy, że takie połączenie tych dwóch projektów w jeden, znosi zupełnie to, co każdy z nich ma w sobie pięknego — lub choćby tylko dorzecznego? Tu bo już nawet i literatura zawiodła! Efekt natury literackiej, jaki charakteryzuje ową koncepcyę pogrzebania Słowackiego w Tatrach, został zupełnie zniesiony przez zły gust, okazany w nieorganicznem zlepieniu go z innym.

Tak się przedstawia „estetyczna" strona sprawy. Z logiczną jest nie lepiej. Prawdziwych bo koziołków logicznych potrzeba, aby uzasadnić taki projekt...

A jakby nie dosyć jeszcze było tego pomnika histeryi literackiej, projektowi temu przydano jeszcze różne ornamenty; dla „baśniowego bogactwa" pomysłów współczesnej literatury dwa grzyby w barszczu jest oczywiście za mało. Projekt zawiera jeszcze następujące „numera": „Zwłoki Juliusza Słowackiego mogłyby być przywiezione do Krakowa i na przeciąg 24 godzin wystawione ku uczczeniu narodowemu na wysokim artystycznie wykończonym katafalku, w Barbakanie przed bramą Floryańską, w tej naszej bramie tryumfalnej. Poczem zwłoki poety winnyby być — nie przewiezione — lecz przeniesione (sic) z Krakowa w Tatry przez czcicieli ze wszystkich warstw społeczeństwa i złożone w tym tymczasowym, czy wiecznym grobowcu".

Nie chcę już popuszczać cugli wyobraźni i szukać tanich efektów w pastwieniu się nad tym projektem. Każdy kto nie jest pozbawiony zmysłu rzeczywistości, może sobie dośpiewać, jakby wyglądał na prawdę taki pochód — przez mil czternaście — trwający najmniej tydzień — z noclegami po karczemnych zajazdach, z „szubienicznym humorem" znudzonych pątników. Danse macabre, czy kulig! Ale za to napisać dałoby się to tak pięknie! Dla „napisanych" ludzi o „napisanych" sercach to jest przecież jądrem rzeczy. Dość tego! Chciałoby się powtórzyć za poetą: „chociaż mi serce pęka, śmiech mię bierze!"

Ludzie wybitni, ludzie szlachetni są między tymi, którzy na ten fatalny projekt wyrazili swą zgodę, nazwiska niektóre o doskonałem brzmieniu. Czyżby czerw dekadencyi literackiej dotarł już tak głęboko, aż do tych serc? Nie wierzę. Ale jest to znak czasu, groźne, prawie straszliwe memento. Odsunięci od tylu dziedzin czynu, źle wychowani, p r z e j e d l i ś m y s i ę l i t e r a t u r ą. Zaczynamy robić literaturę z najświętszych uczuć. Patrzymy na świat przez literaturę. Czujemy go nie swojem, ale pożyczanem sercem. A gdzie jeszcze tak nie jest, to przecież zgadzamy się milcząco na ten typ myślenia, uważamy go za uprawniony i normalny. Oddajemy mu rządy; pozwalamy mówić za siebie. Nie wątpię, że wielu z tych ludzi, którzy projekt ów podpisali, uczyniło to odruchowo, z nałogu, przez kwietyzm. Ale dość już źle, że treść jego nie uderzyła ich odrazu obuchem w głowę, że mógł on wydać się im czemś — wedle normy.

Czyby tak nie pomyśleć o innym — najpiękniejszym bez wątpienia pomniku Słowackiego: o tem — aby z okazyi jego jubileuszowego roku, który właśnie minął — podjąć walkę przeciw chorobie, która była tragedyą i jego także życia — przeciwko chorobie wewnętrznej nieprawdy i pozy. Słowacki zwyciężył ją — wiarą mistyczną. Nam innym oby dano ją rozwiązać wiarą w wyższość czynu nad słowem, zwycięstwem życia nad literą. Możeby w Tatrach zamiast grobowca Słowackiego założyć pustelnie, w którychby przychodziły do siebie i rozprostowywały się dusze skrzywione...

A przed rozmyślaniem na pustelni — pokuta. Początek od tego z pomiędzy nas, kto ówże sławetny projekt sprawienia Słowackiemu podwójnego pogrzebu z kuligiem i figurami pierwszy wymyślił. Kto nim jest — niech się przyzna. Bez fałszywego wstydu. Na skrzywienia duchowe lekarstwem jest natura; na pokutę recepta człowieka natury, chłopska recepta. Oto w Barbakanie odczytać nad nim orędzie do narodu, które spłodził, przeżegnać, wrzepić obitelnie*) dwadzieścia pięć kijów gdzie potrza — za swawolę — i puścić z przebaczeniem.

Bo złości i ja niemam nijakiej; nie o satyrę mi chodziło, ale o spowiedź... Dusza wrzeszcząca i skręcana histeryczną konwulsyą — idź w pokoju...

A co do prochów Słowackiego, jedynem hasłem, odpowiadającem czci naszej dla niego i naszej własnej godności, jest: pamiętać i — czekać.

*) Obitelnie — w gwarze góralskiej: jak obyczaj lub przyzwoitość każe. P. R.

ZE SWIATA.

Gospodarka rosyjska w Turkestanie. Z Peterburga donoszą: Senator hr. Pahlen ogłosił sprawozdanie o rewizyi w Turkestanie. Sprawozdanie to zawiera opis nadużyć prawie nie do wiary. Urzędnicy rosyjscy w Turkestanie zupełnie nie liczyli się z ustawami ani dawniejszemi, ani nawet z ostatnio sankcyonowanemi przez cara i pozwalali sobie na wszystko. Jeden z dygnitarzy zaprowadził podatek 6 rubli od rodziny wyłącznie na swoją korzyść i ściągał go razem z państwowym, a później podwyższył go na 8 i pół rubla. Inny znów urzędnik wypłacał wszystko fałszywymi banknotami. Miejscową ludność zmuszano do pracy bez żadnego wynagrodzenia na korzyść urzędników. Mimo, że nie było tam stanu wyjątkowego, wmawiali urzędnicy w ludność, że stan wyjątkowy istnieje i grozili jej najsurowszemi karami. Sprawozdanie wywołuje w całej Rosyi wielkie wrażenie.

Moskale wszędzie jednako gospodarują!

Nowe rewelacye Burcewa. Rosyjski rewolucyonista Burcew bawi od kilku miesięcy w Ameryce, gdzie odkrył rzekomo n o w e g o A z i e w a, który ma się nazywać Aleksander Ewanienko i mieszka w Nowym Jorku. Burcew zarzuca mu zdradę, połączoną z wielką szkodą dla rewolucyi. Ewanienko odwołał się do trybunału honorowego rewolucyi i spodziewa się, że w Europie wykaże swoją niewinność. Na razie zaskarżył on Burcewa o odszkodowanie za potwarz i żąda pół miliona dolarów.

Straszna śmierć złodzieja. W Koczubie, w pobliżu Wielkiego Waraždynu, wydarzył się onegdaj straszny wypadek. Do magazynu wojskowego zakradł się złodziej i skradł paczkę dynamitu. Gdy posterunek ujrzał uciekającego złodzieja, dał ognia. Kula uderzyła w paczkę dynamitu, a sprawca kradzieży zginął w straszny sposób, rozszarpany na kawałki.

Z KRAJU.

Powódź w Białej.

Biała. (Tel.) Z powodu kilkodniowych nieustających deszczów i wczorajszej ulewy, która równała się oberwaniu chmury, wezbrała rzeka Biała tak gwałtownie, że wieczorem woda poczęła się z wysokich brzegów wylewać na miasto. Woda dostała się do piwnic. W Bielsku musiano się z kilku mieszkań wyprowadzić. Poza miastem, w stronie Komorowic, wszystkie pola zalane wodą.

Złodzieje w Wieliczce. Od dłuższego czasu ponawiały się w Wieliczce ustawicznie kradzieże. Przez długi czas nie można było wpaść na trop złodziei, dopiero onegdaj udało się żandarmeryi ich znaleźć. Jak się okazało, kradzieży tych dopuszczali się dwaj wyrafinowani zbrodniarze, mający za sobą wspaniałą przeszłość złodziejską, mianowicie Wojciech Puchała z Brzezia i niejaki Słowik. Puchała przesiedział na Wiśniczu 30 lat, wyszedł przed rokiem i grasował po Wieliczce i okolicy na spółkę ze Słowikiem, który też parenaście lat życia spędził w kryminale. W nocy z 3 na 4 bm. zdołała żandarmerya ująć Słowika, Puchała jednak uciekł. Jest jednak nadzieja, że żandarmeryi, która rozwinęła za nim energiczny pościg uda się go przyłapać.

Wadowice. Staraniem komitetu miejscowych towarzystw, w skład którego wchodzili prezesi: 1) Czytelni mieszczańskiej, 2) Czytelni „Zgody", 4) „Sokoła", 4) Czytelni urzędniczej i 5) Tow. S. L. odbył się 3 bm. przy sprzyjającej pogodzie „Obchód uroczystości 3 go Maja" z następującym programem: O godz. 6 rano orkiestra gimnazyalna przeciągała ulicami miasta, zapowiadając pobudką rozpoczęcie się uroczystości. O godz. 8 i pół rano ksiądz Zając, proboszcz miejscowy, przy asyście ks. Fijałka i ks. Moskala odprawił solenne nabożeństwo wobec licznie zgromadzonej publiczności i młodzieży wszystkich szkół. Na chórze młodzież gimnazyalna z dyr. Niewidomskim na czele odśpiewała patryotyczne pieśni polskie. Następnie o godzinie 10 staraniem Czytelni gimn. odbył się w sali „Sokoła" uroczysty poranek dla młodzieży szkolnej, na którym z zapałem wygłosił słowo wstępne o Konstytucyi 3-go Maja p. Gergowich, uczeń VI. kl. gimn. Chór gimnazyalny pod kier. p. Niewidomskiego śpiewał patryotyczne pieśni. P. Komendera, uczeń VII. klasy gimn., umiejętnie, prześlicznie, z należytą modulacyą głosu deklamował „Grób Agamemnona", a p. Nowak, uczeń VIII. klasy, jakkolwiek nie bez tremy dzięki wrodzonej zdolności grą na fortepianie zyskał ogólną sympatyę. Szkoda, że na poranku tym, oprócz młodzieży gimn. z swym dyrektorem i profesorami nie było publiczności.

Kulminacyjnym punktem uroczystości był wieczorek w „Sokole", który się rozpoczął słowem wstępnem wypowiedzianem przez ks. prof. Machetę. Orkiestra gimnazyalna, wzmocniona najlepszemi siłami orkiestry sokolej, odegrała „Lutnię polską" i ustępy ze „Strasznego dworu". Nader liczna publiczność na sali i na galeryi się znajdująca entuzyastycznymi oklaskami wyraziła uznanie tej orkiestrze. — Wreszcie odegrano sztukę Maskoffa: „Car jedzie", z powodu opozycyi starostwa tutejszego za imiennemi zaproszeniami. — Dodać tu trzeba, iż sztuka ta graną była bez przeszkody w Jarosławiu, Andrychowie, Bochni i Myślenicach, a tylko chyba profanus i ultralojalista nie znający treści tej sztuki, a sądząc z tytułu — może w nadziei dochrapania się orderu wydawać zakaz grania tej sztuki! Amatorzy, którzy pod reżyseryą p. Kazimierza Hommé bardzo dobrze byli zespoleni, wywiązali się wybornie z zadania. Hofraci i kandydaci w dalekiej przyszłości na hofratów, jak niemniej gasiciele uczuć patryotycznych na uroczystości, a nawet na nabożeństwie nie byli obecni. Oj, cześć wam, panowie i biurokraci!

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady m. odbyło się we środę pod przew. prez. dra Lea. W sprawie epidemii tyfusu plamistego zaznaczył fizyk dr Janiszewski, że tyfus dostał się do domu kalek prawdopodobnie przez aereszta miejskie. W dyskusyi r. Bujwid podniósł, że zapobieżenie rozszerzeniu choroby będzie miasto zawdzięczać fizykowi. Szereg radców podniósł potrzebę budowy szpitala epidemicznego w Krakowie. Sprawa ta będzie wkrótce przedłożona Radzie m. Sprawa budynków koło kościoła św. Idziego, poruszona przez radcę Bandrowskiego, przyjdzie niezadługo pod obrady Rady.

Następnie Rada zatwierdziła projekt wybudowania 2 domów dla służby miejskiej na Dębnikach. W domach tych będzie 18 mieszkań o jednym pokoju i kuchni i 6 mieszkań o 2 pokojach i kuchni. Czynsz za pierwsze mieszkanie będzie wynosił 320 kor. rocznie, za drugie 440 kor. Po wybudowaniu tych domów miasto będzie budować dalsze.

Dalej uchwaliła Rada założyć szkołę gospodarstwa domowego od września br. Szkoła ma się rozpadać na dwie części. W jednej otrzymają dziewczęta po ukończonym 16 roku życia wykształcenie praktyczne, potrzebne matce rodziny, a więc prócz hygieny ogólnej, hygieny dziecka i wiadomości o obowiązkach obywatelskich, naukę szycia bielizny i krawieczyzny i naukę gotowania. Kurs ten trwać ma 10 miesięcy i rozpocznie 1 września b. r. Drugą część stanowić ma szkoła zawodowa gotowania, dająca sposobność wykształcenia się w celach zawodowych i zarobkowych. Liczne wykłady w godzinach popołudniowych i wieczornych pozwolą szerszym warstwom korzystać z urządzeń szkoły.

Uchwalono dalej 100.000 kor. na adaptacye w elektrowni miejskiej, oraz uchwalono wnioski, dotyczące reformy płac dyetaryuszy miejskich, o czem już dawniej pisaliśmy.

Dyskusyę wywołał wniosek r. S c h w a r z a o przyznanie kredytu 15.000 kor. na zakupno portretów ze zbiorów hr. Mniszcha w Paryżu. Portrety te — pisaliśmy o tem we środę — mogłyby służyć do przybrania sal zamku królewskiego na Wawelu. Wniosek uchwalono i upoważniono prof. Koperę do porozumienia się z prezydyum m. Lwowa w tej sprawie. Do kwoty, uchwalonej przez Radę, ofiarował prof. Bujwid dodatkowo 1000 kor.

Z Rady m. Podgórza.

Posiedzenie Rady odbyło się we środę o godz. 6 wieczorem. Burmistrz Marycwski zawiadomił, że miasto dostało 166.932 kor. za grunta i budowle, wywłaszczone pod kanalizacyę Wisły. Następnie zawiadomił Radę, że prezydyum m. Krakowa nadesłało do magistratu pismo, aby obie gminy, Podgórze i Kraków, wykazały wspólną komisyę, któraby się zajęła sprawą przyłączenia Podgórza do Krakowa; odnośne pismo poda burmistrz do wiadomości Rady na najbliższem posiedzeniu.

Na interpelacyę r. Bobrowskiego odparł burmistrz, że po spisie ludności w br. zajmie się Rada sprawą posad lekarzy miejskich. Magistrat zajmuje się projektem fabrykacyi sztucznego kamienia, bo w okolicy Podgórza nie ma odpowiednich pokładów na wyrób cegły. Burmistrz przyrzekł wreszcie, że zajmie się sprawą zniesienia rewersu demolacyjnego między wieżami fortecznemi „Benedyktem" i „Krzemionkami".

Wkońcu Rada przeprowadziła dyskusyę nad regulacyą Zabłocia i załatwiła cały szereg drobnych spraw.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Simona" Brieux'a powtórzona będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem. Na przedstawienie popołudniowe daje teatr nie graną od kilku miesięcy wspaniałą tragedyę Słowackiego: „Kordyan" (ceny zniżone do połowy). — Próby z „Simony", odbywane pod kierunkiem reżysera p. M. Węgrzyna, ukończone zostały w dniu dzisiejszym. — Rozpoczęto przygotowania do najbliższej nowości repertuaru t. j. „Komedyi o człowieku, który poślubił niemowę" Anatola France'a i „Komedyi o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" Marka Twain'a.

Pod hasłem „humor i satyra" redagowany „Żywy Dziennik Nr. 2" zawierać będzie treść następującą: prof. dr. K. Morawski: Artykuł wstępny; współredaktor „Nowej Reformy" p. K. Srokowski: „Czy będzie wojna?"; prof. J. Wiśniowski: Wiersz o Wielkim Krakowie; p. Helena d'Abancourt de Franqueville: „Linia i plama w malarstwie"; artysta-malarz p. Wł. Tetmajer: Charakterystyczna anegdota ludowa w gwarze krakowskiej; dramaturg teatru miejskiego p. A. Grzymała-Siedlecki: „Co jest teatrem w teatrze?"; współredaktor „Czasu" p. St. Sierosławski: Kronika krakowska; współredaktor „Nowin" p. J. Rączkowski: „Rzecz wesoła z bruku krakowskiego"; znany autor piosenek Boy: „Modlitwa estety"; redaktor p. Wł. Wąsowicz: „Wywiad z koszem redakcyjnym"; dr. St. Stępiński: „Kraków w XXIII. wieku"; p. Fr. Boczarski: Kronika sportowa; p. E. Zechenter: „O różnych groźnych kobietach i o najgroźniejszej"; prof. dr. Fr. Bylicki, „List z Krakowa Pawła Bimbijasa z Osielca Górnego do Jakóba Pudełka, wójta". Feljeton wypełni „Ballada plantacyjna" dra Klemensa Bąkowskiego.

Bilety nabywać można dziś w sobotę od 1—3 po poł. i 6—8 wiecz. w redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32). Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor., krzesło na galeryi 3 kor., wstęp na galeryę 1 kor. Początek „Żywego Dziennika Nr. 2" o godz. 7 wieczorem w poniedziałek, 9 maja w sali Resursy urzędniczej w hotelu Saskim.

Benefis p. Jarnińskiego w teatrze ludowym. Benefisy w teatrze ludowym, których mieliśmy w tym roku już może za dużo, nie pozostawiły po sobie dobrej tradycyi. Benefisanci kierowali się przy wyborze sztuki na benefisowy wieczór nie tyle względami artystycznymi, ile względem na — kasę, skutkiem czego mieliśmy na benefisy rozmaite bigosy kankanowo-kupletowo-operetkowe, w których benefisanci nie mieli ról do popisu, ani nie mogli się przedstawić publiczności bodaj w charaktarystycznych kreacyach, którcby pozwoliły ocenić rozwój ich talentu i zdolności. Inaczej postąpił p. Jarniński. Wybrał sobie na benefis doskonałą farsę p. t.: „Medor", farsę, w której mógł rozwinąć skalę swoich zdolności i pokazać, jak umie role pojmować i grać. Zrobił to naprzekór tradycyi benefisów, a że mimo to miał publiczności dużo, to było dlań chyba największą nagrodą. Przekonał się bowiem, że publiczność krakowska umie ocenić prawdziwe zdolności i prawdziwy talent nawet wtedy, gddy ten talent nie przedstawia się jej na tle niezbyt wybrednych kupletów i tańcowania. Rzecz prosta, że benefisanta nie zasypano wczoraj kwieciem ani podarunkami, jak to bywało zwykle przy innych benefisach, ale za to na sali zrywały się raz po raz samorzutnie, nie dyrygowane z galeryi, oklaski, którymi nagradzano benefisanta za doskonałą grę. Nastrój wśród publiczności był bardziej serdeczny, bo między sceną a widownią czuć było nić sympatyi i uznania, której to nici nie zawiązują wieńce i srebrne, czy złote, czy skórzane podarki.

„Medor" jest doskonałą farsą, napisaną z francuską finezyą, dowcipnie, wesoło, tak, że publiczność bawiła się doskonale. P. Jarniński, grający tytułową rolę, męża słabego i tchórza, którego wszyscy nazywają „medorem", jak psa, który jednak wreszcie zdobywa się na męski ton w domu, wykazał jeszcze

raz, że p. Jamiński jest artystą, który naprawdę ma przyszłość przed sobą. P. Grabowska w roli żony Medora, była za sztywną zwłaszcza w II. akcie, p. Poleńska oddała rólkę Joasi z wdziękiem i prostotą. Dobrem przeciwstawieniem Medora był p. Szarkowski. Sztuka ma zapewnione powodzenie. *r.*

Repertuar teatru miejskiego

Piątek: „Nora".
Sobota: „Simona".
Niedziela pop.: „Kordyan".
Niedziela wiecz.: „Simona".
Poniedziałek: „Koncert".

Repertuar teatru ludowego
W Parku Krakowskim:

Piątek: „Lalka".
Sobota „Wesoła dwójka".
Niedziela pop.: „Za Oceanem".
Niedziela wiecz.: „Wesoła dwójka".

Co słychać w mieście?

Dar Narodowy, zbierany w dniu 3 Maja r. b. w Krakowie przyniósł Towarzystwu Szkoły Ludowej kwotę kor. 5781·89 h., rubli 13·16³/₄, marek 4·26, frank. 1·20 ze stolików, ustawionych na ulicach i placach prócz sprzedaży nalepek illuminacyjnych. Związek okręgowy T. S. L., który kierował akcyą zbierania Daru, dziękuje serdecznie publiczności krakowskiej za pełne zrozumienie doniosłych celów T. S. L. i wielką ofiarność. Rezultat tak pomyślny osiągnąć mogliśmy jednak tylko przy niezmordowanej pracy i poświęceniu całego szeregu Pań, które z wielkim wysiłkiem cały dzień Towarzystwu poświęciły. Dlatego też imieniem T. S. L. składamy gorące podziękowanie wszystkim Paniom, które dopomagały nam w zbieraniu Daru, a w ich rzędzie przedewszystkiem p. prezydentowej Leowej, p. wiceprezydentowej Szarskiej i Sarowej, p. posłowej Federowiczowej i gospodyniom stolików. Świadomość spełnienia czynu prawdziwie obywatelskiego, posuwającego pracę narodową na kresach o jeden krok naprzód niech będzie najlepszem uznaniem trudów wszystkich pracowników w tym dniu wiekopomnej rocznicy. Imieniem T. S. L. dr. *W. Wasung.*

Opłata od biletów teatralnych. Od 15 b. m. zacznie obowiązywać ustawa o poborze opłat gminnych na cele dobroczynności publicznej, a mianowicie od przedstawień teatralnych, koncertów, wszelkich innych przedstawień i widowisk oraz balów. Opłata ta wynosi: Od przedstawień teatralnych siłami miejscowemi 5% od ceny biletu — zaś od wszelkich innych przedstawień, koncertów i t. p. 10%. Nie podlegają opłacie bilety na przedstawienia teatralne i koncerty w cenie do 1 kor. włącznie. Uwolnione są od opłaty miejsca bezpłatne dla przedstawicieli prasy, dla organów reprezentacyi, miejsca służbowe dla organów bezpieczeństwa i dla osób w danem przedstawieniu czynnych. W najbliższych dniach ogłoszone zostaną szczegółowe przepisy wykonawcze w tej sprawie.

Tyfus plamisty w Krakowie. Od dnia 28 kwietnia — jak się dowiadujemy — nie było żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na tyfus plamisty. Z 11 chorych na tyfus, zostających w szpitalu wyzdrowiało już trzech i w kilka dni opuszczą szpital. Reszta pozostaje nadal w szpitalu pod czujną opieką lekarską. W Domu kalek nie trzyma się nikogo — jeśli zasłabnie i zaczyna gorączkować, lecz natychmiast odsyła się do szpitala. Jakkolwiek od 28 kwietnia nie zaszedł żaden nowy wypadek, nie można stwierdzić czy tyfus wygasł zupełnie, bo stwierdzenie takie możliwe dopiero w 2—3 tygodni po pierwszym wypadku t. j. za kilka dni.

Lekceważenie ustawy zamykania sklepów. Od dnia 4 b. m. obowiązuje ustawa, że wszystkie sklepy — z wyjątkiem spożywczych, które są zamykane o godz. 9 wieczór — mają być zamykane o godz. 8 wieczór, tymczasem wczoraj były otwarte po godzinie 8-mej wszystkie sklepy żydowskie na Kaźmierzu, Stradomiu, ul. Floryańskiej i t. d. Tylko kupcy chrześcijańscy zastosowali się ściśle do ustawy.

Sekcya wydawniczo-prasowa Komitetu grunwaldzkiego obradowała dziś w magistracie pod przew. p. Bartoszewicza. Radzono nad zakupnem broszury o Grunwaldzie, którą się w czasie uroczystości rozrzuci między lud. Na wniosek współpracownika „Nowin", p. Rączkowskiego, uchwalono zwrócić się do sekcyi szkolnej, by na nagrody na popisy w szkołach ludowych zakupiono większą ilość „Krzyżaków" Sienkiewicza w 2 tomach, wydanych po taniej cenie 4 kor. za egzemplarze oprawne.

Wzlot aeroplanu, zapowiedziany na czwartek, nie odbył się z powodu ulewnego deszczu, jaki padał od rana i zamknięcia toru. Wzlot odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 5 po południu.

Match footballowy „Cracovii". W nadchodzącą niedzielę przybywa do Krakowa jeden z pierwszych klubów budapeszteńskich „Törekves Sportegylet". Po przegraniu szeregu zwycięskich matchów z drużynami prowincyonalnemi, zaprosiła „Cracovia" do Krakowa jedną z pierwszorzędnych drużyn z Budapesztu, gdzie jak wiadomo sport footballowy ma jednych z najlepszych reprezentantów na kontynencie. Zapraszając „Törekves Sportegylet" do Krakowa kierowała się „Cracovia" przedewszystkiem chęcią zapoznania Krakovian z grą i kombinacyą drużyn pierwszorzędnych, cieszących się dobrze zasłużonym rozgłosem światowym. — O sile drużyny budapeszteńskiej świadczą najlepiej wyniki, jakie „Törekves Sportegylet" uzyskał w walce z innymi klubami pierwszorzędnymi w monarchii. Ostatni match z „Atletykierami wiedeńskiemi" (W. A. C.) rozegrany przez „Törekves" w sezonie jesiennym dowiódł najlepiej o sile klubu budapeszteńskiego, bo skończył się wynikiem 3:3, podczas gdy „Germania" wiedeńska uległa „Törekves'owi" w stosunku 3:2. Będzie to więc obok zapowiedzianego na Zielone Święta spotkania „Cracovii" z „Krykieteramí" najbardziej interesujący match w bieżącym sezonie sportowym, a widzom dostarczy prawdziwie pięknych i sportowych wrażeń.

Klub sportowy „Cracovia" zwraca uwagę P. T. Publiczności, że bilety na ten match, a szczególnie na miejsca siedzące należy wcześniej kupować ze względu na to, że ilość miejsc tych jest ograniczoną i kto nie zaopatrzy się w bilet wcześniej, ten przy wejściu, wobec znacznego już dziś pokupu, biletu na miejsca siedzące może nie dostać. Bilety można nabywać począwszy od 4 b. m. u firmy „Auto" i u A. Weissmanna ul. Szewska l. 13, oraz w lokalu K. S. „Cracovia" ul. Jabłonowskich l. 18 codziennie między 7—8 wieczór, a w dzień matchu od 10—12 w południe.

Poświęcenie nowego lokalu restauracyjnego w hotelu Pollera, odbędzie się 8 maja o godzinie 11-ej zrana.

Wiec ogólno akademicki w sprawie budowy domu dla piersiowo chorych w Zakopanem odbędzie się w sobotę o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika (Coll. novum). Odezwę wydaną w tej sprawie podpisały wszystkie stowarzyszenia akademickie.

Tow. certyfikatystów urządza majówkę urozmaiconą kołem szczęścia, pocztą, tańcami i t. p. w dniu 8 maja b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp od osoby 50 hal., dzieci do lat 10 wstęp wolny. W razie niepogody, odbędzie się ta sama zabawa w następną niedzielę.

Walne zgromadzenie Tow Oświaty L. odbędzie się 22 maja o godz. 4 w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybory w miejsce ustępujących członków zarządu.

Stan wody w Wiśle z powodu ostatnich deszczów znacznie się podniósł.

W teatrze „Kineton" (Rynek główny l. 3) odbywać się będą przedstawienia obecnie tylko w piątki, soboty i niedziele oraz święta, w tym zatem tygodniu także jutro 5 bm. Co tydzień nowy, obfity program, codziennie 3 przedstawienia.

Krwawa zemsta zdradzonego małżonka. Niema gorszej rzeczy, jak zazdrość, ale zazdrość jest czasem usprawiedliwiona. Cóż miał robić n. p. Jan Florkiewicz, 30-letni ślusarz, kiedy się przekonał, że go żona zdradza, że się włóczy z Mieczysławem Lorkiem, specyalistą od fryzowania włosów, że z nim się po szynkach upija i — jak mu mówili sąsiedzi — „zbiera z nim razem stokrótki". Wściekłość go ogarnęła, w sercu zawrzał ból, bo i zazdrość się w nim ozwała i upokorzenie. Postanowił się zemścić na niewiernej żonie.

Wczoraj wieczorem nie zastał żony w domu. Wiedział już, że ona musiała iść z Lorkiem. Poszedł więc za nią i znalazł ją w szynku Weindlinga przy ul. Lubicz, jak popijała wódkę i piwo i herbatę z arakiem razem z kochankiem. Widział ich, pijących razem, ściskających się, ale im nic nie powiedział. Nie chciał robić skandalu w knajpie. Wyszedł pod podkop i czekał, aż zakochana para wyjdzie z szynku.

Kiedy za chwilę rozmarzeni i podnieceni alkoholem kochankowie wyszli i skierowali swe kroki w ul. Lubicz, napadł na nich Florkiewicz, pchnął niewierną żonę nożem w szyję, a kochanka w brzuch. Powstała bójka. Kochankowie, ociekając krwią, rzucili się na biednego męża i podrapali go silnie po twarzy i rękach. Ale po chwili osłabli i siedli zmęczeni na ziemi. Wówczas Florkiewicz poszedł na Planty, zgorzkniały i zrozpaczony, myślał i o żonie i tym kochanku, co mu ją zabrał; wreszcie czując ból w twarzy poszedł na Pogotowie ratunkowie i prosił dyżurnych, aby mu opatrzyli rany. Podczas opatrunku skarżył się na swoje nieszczęście, narzekał na policyę, że nie aresztuje takich łajdaków, jak kochankowie cudzych żon i odgrażał się, że się jeszcze porządniej na żonie i na Lorku zemści. Nie spodziewał się, że właśnie za nim szukała już policya i że wprost z Pogotowia będzie musiał powędrować do kozy. A tak się stało, bo okazało się, że i żona Florkiewicza i jej kochanek zostali przezeń tak ciężko poranieni, że oboje musiano przewieźć do szpitala. Taki to pech prześladował Florkiewicza; nie dość, że mu fryzyer zabrał żonę, na dobitek jego samego wsadził do kozy! Ot, los!

Handel żywem towarem należy w Galicyi do tych rodzajów przemysłu, który się w cichości znakomicie rentuje. Wprawdzie policya i władze starają się, jak mogą, aby kupców żywym towarem wyłapać, ale zło nie da się odrazu wyplenić.

Wczoraj udało się krakowskiej policyi wyłapać znowu jednego handlarza dziewcząt. Jest nim 20-letni Salomon Roth. Poznał on w Przemyślu w teatrze Varieté 19-letnią dziewczynę Annę Schneebaum. Pomimo, że jest już żonaty, że ma żonę i dzieci w Sieniawie, zaczął się do niej umizgać, zawrócił jej w głowie i ostatecznie się z nią zaręczył.

Przedstawił jej się, jako bogaty kupiec i przyrzekł jej, że się z nią w Wiedniu ożeni. Przywiózł ją do Krakowa i tu się zatrzymał, ale pech chciał, że przydybała policya, która go już znała, jako handlarza dziewcząt i zaprosiła go „pod telegraf". Andzia Schneebaum wróciła do Przemyśla, a Roth został odstawiony do sądu.

Wypadek przy pracy. Stanisławowi Pawłowskiemu, palaczowi, zajętemu czyszczeniem pieca zmiażdżyła lokomotywa kilka palców. Rannemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Podgórze w sprawie koncesyj szynkarskich. W Podgórzu wdrożono akcyę w sprawie ograniczenia wydawania koncesyj szynkarskich i rozpoczęto zbieranie podpisów na odnośnej petycyi do namiestnictwa, szeroko umotywowanej. Petycya zawiera następujące punkty: 1) aby zbytecznie wielką ilość szynków w Podgórzu zniżono do liczby 30; 2) aby przy udzielaniu koncesyj szynkarskich dawano pierwszeństwo właścicielom jadłodajni, t. j. właścicielom restauracyj i garkuchni: 3) o zaprowadzenie w Podgórzu szynków t. zw. stojących, t. j. szynków, w których nie ma ani stołów, ani ławek, ani krzeseł.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +5·6 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +11·5° C.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb prof. Talowskiego odbył się wczoraj o godz. 3 po poł. z dworca kolejowego przy bardzo licznym udziale publiczności, która mimo deszczu pospieszyła oddać zmarłemu ostatnią usługę. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, rektor Politechniki Pawelski, profesorzy Denizot, Godlewski, Lewiński, Wiśniowski, delegat uczniów politechniki, reprezentant byłych uczniów J. Nowakowski, prez. dr. Leo, członkowie Tow. technicznego, delegaci Stow. budowniczych. Przy wyniesieniu trumny przemówił p. Godlewski, Nowakowski i Rzymkowski imieniem techników.

Józef Żelazo, urzędnik kolei półn., zmarł w Krakowie d. 5 bm. przeżywszy 26 lat.

Teofil Słupczyński, em. urzęd. policyi, zmarł w Krakowie d. 5 bm. w 60 roku życia.

Zamordowanie ajenta krakowskiego w Chrzanowie.

Odnośnie do morderstwa, popełnionego na osobie ś. p. Rzeszowskiego, ajenta policyi krakowskiej, dowiadujemy się, że w tych dniach zarządzono w okolicy Chrzanowa nową obławę za mordercami. W obławie bierze udział około 100 żandarmów i okoliczna służba leśna. Podnieść należy, że żandarmerya czyni energiczne poszukiwania i nie szczędzi trudu i wysiłku, byle tylko ująć sprawców. Szczególniejszą gorliwością odznacza się kierownik obławy, komendant posterunku żandarmeryi w Chrzanowie, wachmistrz Lewicki. Pas pograniczny jest silnie obsadzony żandarmeryą i pilnie strzeżony.

W Szczakowej aresztowała żandarmerya 5 podejrzanych młodych ludzi: 3 prawosławnych, 1 żyda i 1 katolika. Aresztowanych skuto i odstawiono do Krakowa.

Również w Zabierzowie aresztowała żandarmerya 3 mężczyzn podejrzanych. Dochodzenia i śledztwo trwają dalej.

Stosunki w Kole Polskiem.

Stosunki w Kole Polskiem stają się coraz przykrzejsze. Poszczególne grupy w Kole prowadzą między sobą kampanię intryg, podkopujących powagę Koła. — Przeciw narodowej demokracyi w Kole zwraca się koalicya z ludowców, konserwatystów i demokratów...

Walka o przewagę nie miałaby sama w sobie nic zdrożnego, gdyby nie to, że wynikła nie z programowych, ale raczej z osobistych antagonizmów i gdyby nie posługiwano się tak wstrętną bronią. Oszczercza kampania breiterowsko-socyalistyczno-ludowcowa podjęta przeciw prezesowi Koła drowi Głąbińskiemu wstrętem musi przejąć każdego bezstronnego obserwatora.

Tak zwana interpelacya Breitera w sprawie powołania przemysłowca Wetzlera do Izby panów spotkała się oczywiście z kategorycznem zaprzeczeniem ze strony prez. Głąbińskiego. Opinia publiczna wie doskonale, co sądzić o tej interpelacyi. Nie przeszkadza to jednak pewnemu odłamowi prasy traktować interpelacyę p. Breitera poważnie. Ba, zapowiadają nam nawet dalszy ciąg „afery (!) Breiter-Głąbiński" po zebraniu się Izby posłów w dniu 6 maja.

Afera (!) Breiter-Głąbiński! takie zestawienie tych dwóch nazwisk jest chyba tylko u nas możliwe.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na początku posiedzenia prezydent Pattai przywołał do porządku pos. Breitera za zarzut przekupstwa, uczyniony przezeń 23-go kwietnia członkom Izby w zapytaniu do prezydenta.

Pos. Choc postawił wniosek o usunięcie z porządku dziennego czytania ustawy o reformie regulaminu.

Wniosek **odrzucono.**

Rozpoczęto dyskusyę nad reformą regulaminu. Zabrał głos. bar. **Bienerth.**

Proces hr. Tarnowskiej.

Wenecya. We wtorek po dwudniowej przerwie przemawiał w dalszym ciągu obrońca Prylukowa, Luzzati, który bardzo ostro atakował Tarnowską. Obrońca mówił w tonie bardzo gwałtownym, piętnując Tarnowską, jako główną sprawczynię morderstwa i przedstawiając równocześnie Prylukowa, jako jej ofiarę. Obrońca przypomniał, że Prylukow na żądanie Tarnowskiej napisał list, w którym oświadcza, iż jego ewentualnej śmierci nikt nie winien. Tarnowska chciała w ten sposób uzyskać jedynie dowód, iż Prylukow jest już zupełnie pod jej władzą. Podczas tej części mowy obrońcy Tarnowska często uśmiechała się. Luzzatti dowodził, że plan zamordowania Komarowskiego wyszedł od Tarnowskiej. Kiedy obrońca odczytał list Komarowskiego do Tarnowskiej, w którym Komarowski oświadcza, iż byłby gotów nawet popełnić zbrodnię, byle pozyskać ją za żonę — Tarnowska woła: To są głupstwa!

Następnie zapewniał obrońca, że Prylukow do ostatniej chwili o niczem nie wiedział. W końcu apelował do przysięgłych, by mieli litość nad Prylukowem. Jest to jedyny z oskarżonych, który niema tu ani krewnych, ani znajomych. Obrońca chciał jeszcze odczytać list czteroletniego synka Prylukowa, nadesłany Prylukowowi do więzienia w Wenecyi, lecz przewodniczący na to nie pozwolił.

We środę przemawiał drugi obrońca Prylukowa, adwokat Florian, prof prawa. Solidaryzował się z wywodami Luzzattiego. Prylukow zawinił tylko intencyą, ale na faktyczne spełnienie zbrodni nie miał wpływu. Tarnowska jest wprawdzie histeryczką, ale zarazem bardzo inteligentną i ona zorganizowała wykonanie zbrodni, ona wybrała Naumowa za narzędzie.

W piątek przemawiać będzie adw. Diena, obrońca Tarnowskiej.

Telegramy „Nowin".

Choroba króla Edwarda.

Londyn. Król Edward zachorował na bronchitis i dostał silnej gorączki. **Obawiają się zapalenia płuc.** W mieście panuje wielkie zaniepokojenie. Lekarze zapatrują się pessymistycznie na stan chorego.

Walki w Albanii.

Konstantynopol. Sytuacya w Albanii się pogorszyła. Diakowa stoi w płomieniach. Pod miastem wre walka. Słychać ciągle huk dział.

Za spokój duszy ś. p.
ALFREDA SZCZEPAŃSKIEGO
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odprawionem zostanie w sobotę dnia 7 maja 1910 o godzinie 9-tej rano w kościele parafialnym św. Mikołaja
Nabożeństwo żałobne.

Na Maj!

Golijan Z. ks. — Miesiąc Maryi („**Na Maj i na zawsze**“) w ozdobnej oprawie K. 2.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami O. Antoniewicza T. J. oprawne ozdobnie K. 1·20.

Potulicki A. ks. Infułat — Miesiąc Maryi 20 hal.

Wykład Godzinek o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny czyli **nowy Miesiąc Maryi** w 32 rozmyślaniach opr. K. 3. (**na porto** należy nadesłać **45 hal.**) i wiele innych czytanek majowych poleca

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego—Telefonu Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Fabryka masarska
JOZEFA BIALIKA
Kraków, Floryańska l. 51. poszukuje uzdolnionych
Panien
574
do ekspedycyi sklepowej.

Zdolnego
Pomocnika biurowego
poszukuje większy zakład przemysłowy. Zajęcie całodzienne. Płaca według umowy. Zgłoszenia poste-rest. Kraków „Pilność“. 577

Kasyerka ewentualnie panna do sklepu, znająca dobrze język polski, niemiecki i czeski, tak w mowie jak i piśmie poszukuje posady. Wiadomość: Administracya „Nowin“.

Uczeń do praktyki
potrzebny do cukierni
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 19, Floryańska 9 57

Delikatna cera
twarzy pierzchnie i czerwienieje od zimna i wiatru. Zapobiega temu 506
EAU DE LYS
z marką ochronną „Kotwica“. Pod gwarancyą nieszkodliwe. Woalka staje się zbyteczną.
Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm.
J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7.

LOTERYA
Towarz. „Ochrona Niemowląt“.

Główne wygrane:
60.000
5.000
2.000
koron w gotówce, 7173 wygranych.
Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.
Cena losu 1 korona.
Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 738.

Baczność kaflarze!!!
POSZUKUJE STAWIACZY.
Skład pieców kaflowych, Lwów. Kochanowskiego l. 8.
Cena: jasny 24 hl., biały Hardmutt 34 hl. od kafla. 578

Wdowiec
przystojny lat 27. bezdzietny, na stałej posadzie ożeni się ze starszą panną lub wdową, posag wymagany. Poste-restante 2004 581 Kraków.

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego. Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmnje się po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. E. Uklański. Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, p. Kraków. 534

„LAKTOL“
Kraków, Podwale 5.
MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.
MLEKO SŁODKIE surowe i sterylizowane dla osób chorych.
MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 246

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

Szakale
powieść współczesna
Stan. Brandowskiego
Senzacya z bruku lwowskiego.

Ogłoszenie konkursu.
Dyrekcya Zakładu sierot i ubogich fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu (poczta Mikołajów n/Du) ogłasza niniejszem konkurs na posadę policyanta zakładowego, któryby pełnił służbę strażnika ogrodowego a zarazem stróża nocnego.

Płaca roczna wynosi 749 K., mieszkanie, opał i kawałek pola.

Pierwszeństwo mają młodzi, energiczni wysłużeni wojskowi, ewentualnie policyanci miejscy z zachodniej Galicyi.

Podania należy wnosić do Dyrekcyi Zakładu do 15 maja 1910. 571

W Drohowyżu 3 maja 1910.

RZADKA OKAZYA!
Magazyn obuwia pod firmą **M. Jungerwirth**, ul. Grodzka 43, nabyłem przez ofertową licytacyę, przeto obuwie różnego rodzaju z najlepszych fabryk tam znajdujące się sprzedaję

o 40% niżej cen fabrycznych.

Kto chce kupić tanio i dobrze, raczy się pospieszyć na zakupno.

Z poważaniem
489 **Właściciel.**

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalia lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2. (dom własny).
TELEFON Nr. 331.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palone!
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.
495

Ogłoszenie Licytacyi
dnia 9-go maja 1910 roku i dni następnych.
Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 39 440, 40.140, 40 159, 42·338, 42 339, 42 348, z r. 1907, 2.989, 5.101, 5.424, 6.065, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.724, 11.272, 11.326, 11.413, 11.463, 11.712, 11.855, 12.171, 12.303, 13.388, 13.695, 14.141, 14 868, 14,874, 15.114, 15.871, 15.906, 16.420, 16.521, 16 619, 16.620, 16.714, 16.855, 17.064, 17.065, 17.480, 19.332, 20.751, 22.140, 22.467, 22.670, 23.371, 25.295, 25.571, 26,173, 27.082, 29.141, 29.684, 29.749, 29.794, 29.795, 30.726, 31.119, 32.554, 32.645, 32.647, 32.648, 32.649, 32.650, 33.080, 33 303, 35.525, 36.486, 36.868, 36.880, 36.881, 36.943 z r. 1908, oraz od Nr. 38.054 do Nr. 45.672 z r. 1908 i od Nr. 1 do Nr. 15.028 z r. 1909 t. j. do dnia 30 kwietnia 1909 r **włącznie: tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiezalgi, obrazy i książki,** a mianowicie: Nr. 15.911, z r. 1908, 386, 3.294, 5.794 z r. 1909, oraz od Nr. 6.654 do Nr. 16.045 z r. 1909 t. j. do dnia 30 października 1909 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 maja 1910 r. i dni następnych,** o godz. $9^1/_2$ przed południem **przy ul. Szpitalnej l. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 7-go maja 1910 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Konc.
Bazar
pod „Złotym Jeleniem“
w Krakowie, ul. św. Anny l. 5.

przyjmuje **w komis**, kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, złoto, srebro, porcelanę, meble nowe i używane t. j. przedmioty służące do domowego użytku, oraz garderobę męską i damską.



„KALO-WIBRATOR“
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. t. Broszurki ilustrowane darmo.

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

∴ Zakładam dzwonki elektryczne i telefony ∴

Ja Anna Csillag


posiadam olbrzymie, **185 centymetrów** długie włosy wskutek używania przez **14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej**. Jest ona jedynym powszechnie uznanym środkiem przeciw wypadaniu włosów, służy na porost włosów i wzmocnienie cebulek, u panów powoduje pełny i silny porost **brody**, już po krótkiem używaniu nadaje zarówno włosom na głowie, jak i brodzie naturalny połysk i bujność i zabezpiecza je przed przedwczesną siwizną do późnej starości. Żaden inny środek nie posiada tak wiele cześci pożywnych dla włosów — jak pomada Csillag — która też słusznie zjednała sobie światowe uznanie — gdyż po użyciu już pierwszego słoika osiągają Panie i Panowie najlepszy skutek — włosy po kilku dniach przestają wypadać i pokazują się nowe. 532

Cena jednego słoika 2 K. 4 K, 6 K, 10 K. Przesyłkę uskuteczniamy na cały świat za nadesłaniem należytości lub za **pobraniem pocztowem** wprost z mej fabryki — dokąd należy nadsyłać zlecenia

Anna Csillag, Wien, I. Kohlmarkt 11.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 maja do 14 czerwca 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

- 12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3 07 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3 58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8 40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły
- 9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11 00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2 31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3 05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 5 32 pop. (osob.) do Tarnowa i Rzeszowa.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7 15 wiecz. (osob.) do Tarnowa
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8 00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu Konstancyi i Konstantynopola.
- 9 00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10 00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 4 07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7 28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Jasła i Stróż (od 1 czerwca—30 września).
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9 46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·22 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 5 07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6 00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
- 6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 6 22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7 10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8 18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9 25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
- 10 40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
- 11 00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła
- 11 42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizia, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zygmunt
Ślimakowski
Kraków, Linia A-B, obok głównej Trafiki.
UWAGA: W niedziele i święta magazyn zamknięty — Zlecenia listowne odwrotnie.

Poleca

NOWOŚCI! w **czapkach** sportowych, **Bluzach, Halkach, Woalach, Szalach, Welonkach, Żabotach, Paskach, Ryszach, Parasolkach, Torebkach, Pończochach, Rękawiczkach**
już nadeszły i są do nabycia po cenach najniższych

Przybrania do sukien i kapeluszy, Wstążki, Koronki, Hafty, Aplikacye, Taśmy, Materye koronkowe, Grzebienie, Perfumy, Mydła, Przybory do szycia.

Wydawca [illegible] Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. [illegible]